Topielce w Czeladzi w Powiecie Będzińskim, w Guberni Piotrkowskiej

01 czerwca 2025

kategoria:
Aktualności

Przez osadę Czeladź płynie rzeka Brynica, a mieszkańcy nadbrzeżni twierdzą, że w rzece mieszka topielec. Wielu widziało go na własne oczy, wielu też doświadczyło na sobie jego złośliwości i figlów. Mieszka on stale we wodzie, a skoro wyjdzie z niej, można go widzieć jak siedzi na wodzie, na największej głębi, chodzi po wodzie, albo wzdłuż brzegu, gdzie spoczywa często w trawie i czatuje na ludzi. Topielec pokazuje się jako chłop wysoki a chudy, odziany w długą kapotę sukienną, ale z lewej kieszeni tego okrycia kapie zawsze woda, cieknie też woda z szerokiego ciemnego kapelusza filcowego, który nosi zawsze na głowie. Po tem tylko można go poznać. Rzadziej daje się widzieć jako chłopiec mały w czerwonej krakusce. Czasem widywali go ludzie nawet w postaci źrebaka. Jest silny i człowieka zmoże zawsze. Ludzi wabi do wody, a nieostrożnych topi. Lubi płatać figle ludziom, gdy mu się to uda to ucieszony śmieje się i klaszcze w ręce. Przynosi także szczęście, a gdy zjawi się na jarmarku, to wszyscy kupcy, kramarze i przekupnie sprzedadzą cały towar, nawet chleba w tym dniu na jarmarku zabraknie. Po tem też poznają ludzie, że był między niemi topielec. W stosunku z człowiekiem dotrzymuje zawsze słowa, ale pamięta wyrządzoną sobie krzywdę i mści się za nią. Można go złapać zarzuciwszy na niego szkaplerz, różaniec lub inne świętości i przyprowadzić do domu. O topielcu opowiadają tutaj mnóstwo baśní, a których podaję kilka, tak jak je zasłyszałam.

Topielec mści się za zniewagę

Robotnik wracał późnym wieczorem z roboty do domu. Szedł ścieżką wijącą się wzdłuż rzeki Brynicy. Po drodze spotkał kilku kolegów i tak szli razem w dobrych humorach dalej. Gdy nadeszli w to miejsce, gdzie rzeka w największym wije się zakręcie i najbardziej szumi, ujrzeli na ścieżce w poprzek leżącego chłopa w ogromnym kapeluszu. Głowa jego sięgała brzegu rzeki, a nogami przytłaczał kawał łąki. Ciekawi kto by to mógł leżeć o tak późnej po-rze, otoczyli go kołem, a jeden z nich śmielszy wszedł do środka, uderzył leżącego kilka razy kijem i kazał mu wstać. Chłop ogrommy nie przelękł się tego napadu, wstał spokojnie, a zbliżywszy się do robotnika, który go bił zawołał:

– Dał ci Pan Bóg szczęśliwie przerobić dniówkę, to idź spokojnie do domu, a nie zaczepiaj ludzi.

Wreszcie dodał:

– Ty mnie jeszcze popamiętasz.

I robotnik przelękł się niezmiernie, włosy dębem stanęły mu na głowie, bo dopiero teraz zauważył, że ogromnemu chłopu woda cieknie z kapelusza. Poznał, że ma do czynienia z topielcem i zaczął nagle uciekać, a za nim drudzy. Kiedy już byli kawał od rzeki, odwrócili się jeszcze, ażeby zobaczyć co się stało z

topielcem i ze zdziwieniem ujrzeli go stojącego po środku naj- głębszej wody, śmiejącego się i klaskającego w ręce. Po kilku tygodniach zdarzyło się, że tenże sam robotnik wracał tą samą drogą do domu. Gdy przyszedł tuż nad rzekę, przypomniał sobie owe zdarzenie z topielcem i z bojaźnią rozglądał się wokoło czy przypadkiem go nie spotka. Po chwili rzeczywiście ujrzał tego samego chłopa w szerokim kapeluszu siedzącego na wodzie. Topielec wnet, gdy go spostrzegł, a poznawszy zaczął gonić. Chłop uciekł co miał sił i tak biegł do cmentarza. Gdy już znalazł się pomiędzy domami, topielec zawrócił do wody. Robotnik przyszedł do domu i ledwie ży- wy i jak twierdzi 6 tygodni leżał potem ciężko chory z przestrachu.

Topielec pyta o drogę do wody

Jakaś kobiecina opowiadała, że w niedzielę podczas sumy stała przed domem oparta o wóz i rozglądała się dookoła. Nagle ujrzała zbliżającego się chłopa w ogromnym kapeluszu, chudego i niezmiernie wysokiego. Chłop ten olbrzymi uśmiechał się do niej, a kobieta od razu poznała, że jest to topielec, więc ze strachu nie mogła z miejsca ruszyć. Chłop zbliżył się z uśmiechem do niej i zapytał:

– Moja kobieto, którędy można dojść do rzeki?

Kobieta pokazała mu drogę i uciekła czym prędzej do izby będąc pewna, że rozmawiała z topielcem.

Topielec usadził żołnierza w wodzie

Żołnierz z pogranicznej straży opowiada, iż pewnej nocy miał służbę w polu nad granicą. A że była to noc ciemna, więc był pewny, że kontroli nie będzie i najspokojniej położył się i zasnął. Nagle czuje, że ktoś go szarpie i mówi:

– Chodź czemprędzej nad rzekę, bo właśnie tamtędy mają dzisiaj towar przemycać, więc ich wszystkich wyłapiesz.

Żołnierz wstał, przypatrzył się najpierw temu, co go zbudził i zobaczył, że był to ogromny chłop w szerokim kapeluszu, z którego ciekła woda, uwierzył mu mimo tego poszedł za nim. Gdy już kawał drogi uszli, chłop powiada:

– Tędy mają przechodzić przemytnicy, więc siądź sobie i czekaj.

Moskal rzeczywiście usiadł i czekał, ale jakoś nie mógł się doczekać „szwarcowników". Dopiero kiedy dnieć zaczynało, spostrzegł się, że siedział po pachy w wodzie, bardzo daleko od tego miejsca, gdzie miał służbę wyznaczoną. Domyślił się, że to topielec figla mu spłatał.

Topielec złapany

W Będzinie topielec co roku topił mnóstwo ludzi, więc chłopi zmówili się i postanowili go złapać. Przez dłuższy czas czatowali koło rzeki, aż nareszcie pewnego wieczora ujrzeli ogromnego chłopa wychodzącego z wody. Przyczaili się cichutko na brzeg w trawie i czekali aż się do nich zbliży. Wtedy zarzucili mu na szyję szkaplerze i inne świętości i tak zaciągnęli do najbliższej chałupy i trzymali za przypieckiem. Stamtąd chcieli go zaprowadzić do kościoła, żeby go ochrzcić. Topielec bał się chrztu ogromnie, więc prosił i przy- rzekł, że już nigdy nikogo z Będzina nie utopi. Chłopi uwierzyli i odprowadzili topielca na powrót do wody. I rzeczywiście od tego czasu podobno żaden będziniak nie utonął. Jeżeli znaleźli kogo utopionego, to ze wsi sąsiedniej, a nigdy z Będzina.

Topielec zjawia się między dziećmi

Dziewczęta pasły krowy na pastwisku. Nagle przyszedł do nich wysoki chłop w szerokim kapeluszu. Dzieci zauważyły, że lała mu się woda z kapelusza i lewej kieszeni. Chłop kazał dzieciom, aby mu buty ściągnęły, ale one wystraszone uciekły, zostawiając bydło na pastwisku. Wszyscy we wsi twierdzą, że chłopem tym był topielec.

Topielec w postaci źróbka

Z piątku na sobotę jakiś parobczak długo nosił wodę z rzeki. Coś około 12 godziny, nabierając po raz ostatni wodę zauważył w rzece młodego źrebaka, który ogromnie w wodzie skakał i parskał. Przestraszony tem parobek zostawił konewki przy wodzie i uciekł do domu twierdząc, że źrebak leciał za nim aż do chaty i że to był topielec.

Topielec zmógł chłopa

Starzy ludzie opowiadają, iż raz znaleziono nad rzeką pobitego chłopa już prawie dogorywającego. Chłop ów twierdził, że bił się z topielcem i że ten ostatni go zmógł.

Topielec moczy nogi w rzece

Pewien chłop wracał raz wzdłuż rzeki późnym wieczorem z gry w karty do domu i zobaczył chłopa w ogromnym kapeluszu siedzącego nad brzegiem rzeki i moczącego nogi w wodzie. Przechodzący zaczął na niego rzucać kamieniami, gdyż mu się zdawało, że to jeden z jego znajomych. Wtem zerwał się straszny w wiatr, chłop obejrzał się jeszcze raz za siebie i ujrzał owego niby znajomego na środku rzeki, śmiejącego się serdecznie. Poznał wtedy, że się pomylił i był przekonany, że widział topielca.

Topielec przechadza się po wodzie

Jacyś ludzie jechali w nocy wózkiem drogą wiodacą nad rzeką. Było to w zimie, mróz ostry ściął wodę, a zawieja śnieżna szalała w okropny sposób. Gdy nadjechali w to miejsce, gdzie rzeka jest najgłębsza, ujrzeli środkiem rzeki przechadzającego się chłopa w długiej do ziemi kapocie i ogromnym kapeluszu. Poznali, że był to topielec, gdyż niemożliwe by było, ażeby ktokolwiek z żyjących ludzi mógł w takim czasie przechadzać się spokojnie po zmarzniętej rzece.

Topielec w czerwonej krakusce

Razu pewnego pasterki i pasterze paśli bydło na pastwisku. Nagle pokazał się między niemi chłopak w krakusce i pytał o drogę do Grodźca, dzieci wskazały mu drogę. Gdy chłopak odszedł, zaczęły krowy ziemię kopać, ryczeć i gonić. Przestraszeni pasterze spędzili je do stada. Za jedną krową pobiegła dziewczynka aż do rzeki. Tam na brzegu zobaczyła piękne kwiaty, więc zapomniawszy o krowie zaczęła je zrywać skwapliwie. Wtem poślizgnęła się jej noga i dziewczyna wpadła w wodę. Zauważyły to dzieci i pobiegły, aby ją ratować. Niestety woda była za głęboka i dzieci bezradne stanęły nad brzegiem. Zobaczyła tylko na środku rzeki tego samego chłopca w czerwonej krakusce, śmiejącego się i klaszczącego w ręce. Po jakimś dopiero czasie wyciągnięto z wody dziewczynę, ale już nieżywą. Dzieci twierdziły, że ją topielec zwabił do wody.

Topielec dokucza pasterzom

Razu jednego paśli pastuchy trzodę na pastwisku. W nocy pokładli się jeden obok drugiego, ponakrywali się kożuchami i zasnęli. Gdy się przebudzili wczas rano, zauważyli z przestrachem, że im skradziono kożuchy, nie było też koni w pobliżu. Rozbiegli się natychmiast wszyscy szukać kożuchów i koni. Nareszcie zobaczyli kożuchy poukładane jeden obok drugiego nad brzegiem rzeki, a konie znaleźli dopiero nad wieczorem. Byli przekonani, że im topielec z figlów kożuchy pokradł i na brzegu poukładał, a konie rozpędził.

podała Madlówna Nimfa
odpis z „Ludu" tom IX z 1904 r., s. 438

Topielec w Czeledzi w powiecie będzińskim

Do opowiadań jakie zebrałam w roku ubiegłym o topielcu dzisiaj kilka nowych szczegółów.

Gospodarz pilnował w polu wykopanych ziemniaków, aby mu ludzie nie rozkradli, położył się na workach i zasnął. Nagle usłyszał „buczenie” na 6-tą, bo miał pole blisko kopalni, więc czym prędzej wstał i szedł do domu. Na drodze tuż nad rzeką zastąpił mu drogę wielki chłop, a rozłożywszy ręce nie chciał go przepuścić. Gospodarz jednak minął go, a gdy już uszedł spory kawałek drogi, obejrzał się poza siebie i ujrzał tego chłopa na piecu wapiennym, mieszającego jakąś wielką miotłą wapno. Po chwili przestał mieszać, a spojrzawszy w dół spostrzegł stojącego gospodarza i zaczął klaskać w ręce i skakać jakby z radości. Gospodarz teraz dopiero poznał, że to był topielec i począł uciekać. Twierdzi, że mu włosy tak stanęły dębem na głowie, że aż czapka mu się wzniosła do góry, a po przejściu do domu zauważył, że dopiero godzina 12 w nocy.

II

Starzy ludzie opowiadają, że co noc do młyna przychodził topielec smażyć ryby, a młynarka umyślnie dla niego musiała palić ogień. Raz wieczorem do tegoż młyna zaszedł jakiś wędrowny człowiek z niedźwiedziem, a pokazawszy młynarzowi wszystkie sztuczki, jakie niedźwiedź umiał, prosił o nocleg. Młynarz chętnie na to przystał, tembardziej, że już mu się sprzykrzyły nocne wizyty topielca, więc chciał, żeby razem z nim chodź jedną noc ktoś przepędził. Długo gwarzył w noc wędrowny z młynarzem i jego rodziną. Z nadejściem godziny 12 wszedł topielec i jak zwykle zbliżył się do pieca, aby ryby usmażyć. Gdy to niedzwiedź spostrzegł, wyrwał się z łańcucha wędrownemu z ręki i rzucił na topielca. Zaczęło się ogromne szamotanie, niedźwiedź był silny, ale i topielec nie słaby. Wkrótce udało się niedźwiedziowi przewrócić topielca na ziemię. Przy tem zaczął go silnie drapać. Topielec nie krzyczał o pomoc, ale kiedy spostrzegł, że niedźwiedź mniej silnie przyciska go łapami, wyrwał się i uciekł. Od tego czasu nie chodził już topielec do młyna, czasem tylko zapytywał się przez okno:

– Młynarka, jest tam ta kociara?

Młynarka naturalnie odpowiadała, że jest, bo wiedziała, że topielec boi się niedźwiedzia, którego wziął za wielkiego kota i przez to będzie miała w domu spokój.

III

Bardzo dawno temu jakiś krawiec czeladzki szedł drogą ku Będzinowi, ubrany był w długą kapotę prawie do ziemi. Kiedy już był na granicy, to znaczy mijał pola czeladzkie, a wchodził na będzińskie, ujrzał na tej graniczej linii pięknego konia, osiodłanego i nakrytego zielonym suknem. Wielce uradowany zawołał:

– Ach ty mój koniczku, toż sobie teraz na ciebie wsiądę, a ty mnie zawieziesz tam, gdzie zechcę.

To mówiąc obciął koniowi połowę pięknego sukna, bo mu się spodobało. Następnie wsiadł na konia i popędził, lecz nie tam gdzie chciał, ale gdzie koń go niósł w szalonym pędzie, to jest wprost w przeciwnym kierunku. Po jakimś czasie wpadł koń na trzęsawiska i tam zrzucił z siebie krawca do błota. Przy tym czął rżeć i grzebać nogami jakby z radości, następnie uciekł galopem. Krawiec leżąc w błocie, słyszał jeszcze gdzieś w dali jakby śmiech i klaskanie. Do rana biedny krawczyna przeleżał na onych moczarach, aż dopiero ludzie idący do pracy cudem prawie wydobyli go z niebezpiecznego miejsca ledwie żywego. Gdy przyszedł do domu zauważył, że kapotę miał dokoła obciętą i domyślił się że koniem tym musiał być topielec, a on sam zamiast zielonego sukna obciął sobie własną kapotę.

Nimfa Madlówna
Odpis z „Ludu” 1905 r., s. 311